

Piotr Pasiewicz – urodzony w 1979 roku w Łodzi.

Absolwent Wydziału Grafiki i Malarstwa na Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. Dyplom z wyróżnieniem (2013) w Pracowni Malarstwa I (Otwarta Księga) u prof. Andrzeja M. Bartczaka. W jego portfolio można znaleźć twórczość z zakresu grafiki warsztatowej, malarstwa, rysunku, performance czy krótkich form wideo. W 2011 roku otrzymał stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Piotr Pasiewicz – born in 1979 in Łódź. He

graduated from the Faculty of Graphics and Painting with honors at the Wł. Strzemiński Academy of Fine Arts in Łódź, in the Studio of Painting I (Open Book) under guidance of prof. Andrzej M. Bartczak. His work is in the field of printmaking, drawing, performance, video art and short films. In 2011, he received a scholarship from the Ministry of Culture and National Heritage.



postawangardowe performances Piotra Pasiewicza

Performance jest takim rodzajem ekspresji twórczej, który sygnalizuje zwykłą egzystencję i ujawnia ją w niezwykłym działaniu. Często nie pozostawia po sobie materialnych śladów. Piotr Pasiewicz godzi się z jego właściwościami i korzysta z nich. Przepuszcza przez filtr osobowości twórczej czas i przestrzeń, w których dokonuje akcji performanserskich. Ta ostatnia stanowi ich najważniejszą część.

Obszarem działań w 2012 i 2013 r. artysta uczynił opuszczone fabryki i kamienice, tzw. pustostany. Podobne miejsca preferował Allan Kaprow, jeden z czołowych performerów powojennej awangardy. W Łodzi są one nieodłącznymi elementami krajobrazu. Niszczące, zarastające roślinnością budynki znajdują się na granicy między cywilizacją, a naturą. Na ich murach Pasiewicz malował sprayem organiczne kształty. Ekspresyjne linie biegnęły jedna za drugą. Komórki plastycznych organizmów rozmnażały się. Ukończone dzieło nadal nosiło w sobie ich żywotność i dynamikę. Twórca dokonywał więc obudzenia życia tam, gdzie ono pozornie zmarło. W jego akcjach nie brała udziału publiczność. Najczęściej towarzyszyła mu jedna osoba, która utrzymywała prace za pomocą aparatu fotograficznego i kamery.

Równocześnie Pasiewicz wykonywał performances w miejscach, gdzie niepodzielnie panowała przyroda. Stanowiła ona szczególnie źródło inspiracji dla XIX-wiecznych romantyków. Np. obrazy Caspara Davida Friedricha uwarstwiają odbiorców na potęgę natury. Malarz ukazuje pośród niej drobne, melancholijne postaci. Pejzaże dostarczały bodźców twórczych również impresjonistom. XIX-wieczni artyści nie ingerowali w środowisko naturalne, a tylko przetwarzali jego urok na płótnach. Dopiero XX-wieczni przedstawiciele land-artu przestali traktować pejzaż jako punkt wyjścia do wykonania prac. Oni odważnie go przekształcali. Akcje Pasiewicza niosły w sobie analogiczne cechy: zachwyty nad urodą i siłą natury, a równocześnie naruszanie zastanego pejzażu. W lesie rozpinał on płótna pośród drzew i swobodnie chlustał na nie farbą, podobnie do reprezentantów action painting. Takie działania w otoczeniu miejskim nie wywołałyby równie silnego efektu. Kontrast formował się pomiędzy tworem przyrody, a tworem artystycznym. Z drugiej strony, oba łączyło nieokiełznanie. Środowisko wpływało więc na emocje artysty i na sposób ich wyrażania.

Jego performances w 2014 r. nadal wyróżniało wyzwolenie instynktów. Akcje zostały wzbogacone o nowe elementy. Pojawił się w nich drugi twórca: zajmujący się tańcem lub aktorstwem. Nic dziwnego, skoro performance wywodzi się m.in. z działań teatralnych i różnego rodzaju widowisk. Tym razem pośród natury odbywało się widowisko malarsko-taneczne. Wirujący tancerz stawał się elementem wyjątkowego dzieła, tworzonego dzięki spontanicznemu ruchowi pędzli i ciała. Tak wyglądały kolejne „Arytmie”. W kilku z nich Pasiewicz postawił na działania pokrewne do Yvesa Kleina. Artysta ten pokrywał nagie ciała modelek farbą, po czym odbijał je na płótnie lub

pozwał kobietom na samodzielne nadawanie wyrazu „podobiznom”. W performances Pasiewicza „Arytmia nr 3” i „Arytmia nr 4” modelka była zawinięta w tkaninę, którą on malował farbą (nadal metodą action painting). Kobieta nie trwała w bezruchu, lecz prowadziła walkę z artystyczną materią. Kiedy się w nią zawijała, poddawała się jej. Kiedy się z niej odwijała, próbowała zwyciężyć. Rezultaty tych zmagani nie były jednoznaczne ani istotne. Liczyło się wyłącznie działanie, w które angażował się również plastyk. Ciała uwodziły siebie i przestrzeń poprzez ruch.

Sądzę, że miejskie mury są dla Pasiewicza środowiskiem równie naturalnym jak las. W akcjach z 2014 r. wciąż starał się podnieść ich rangę i nadawał im nowe znaczenia. Np. w performance „Lascaux” ściany pokryte nieestetycznymi napisami skojarzyły mu się z malowidłami w prehistorycznej jaskini. Zapalił pośród nich świece, nawiązując do rytualnego ognia. Z kolei w otoczeniu opuszczonych budynków podkładał ogień pod białe płótna. Ożywiał zrujnowaną przestrzeń, a zarazem odnosił się do jej rozpadu, dokonując aktu zniszczenia. Płótna nie spłonęły doszczętnie. Płomienie zostawiły niepowtarzalne ślady wypaleń. Przypominały one rezultaty stosowania surrealistycznej techniki fumażu, polegającej na zadymianiu i przypalaniu płynnej farby na podłożu. Wszelkie działania z ogniem przywodzą na myśl misteria religijne różnych kultur. Pasiewicz skorzystał więc z cech praktyk magicznych, czyniąc do nich rozmaite nawiązania. Jednak zamierzeniem prawdziwych rytuałów jest wpłynięcie poprzez obrzędy na realną rzeczywistość. Podstawę ich powodzenia stanowi wiara, że posiadają one taką moc. Performerzy wykorzystują tylko konwencję rytuału, bowiem ich akcje nie mają na celu wywołania podobnych skutków. Łódzki twórca wszedł także w przestrzeń, która została już poświęcona przez ludzi – na teren dawnej synagogi na ulicy Rewolucji 1905 r. Do chropowatych ścian świątyni, z których łuszczy się farba, przykładł kartkę. Pocierał ją grafitem i otrzymywał frotaż. Z metody tej często korzystali surrealiści, m.in. Max Ernst. Dzięki niej uzyskiwali oryginalne efekty. Poprzez utrwalenie faktur zaniedbanych murów synagogi Pasiewicz stworzył pewien frotaż pamięci. Jest on nieodłącznie związany z obszarem, w jakim powstał. Twórca przeniósł na kartki jego niepowtarzalne bruzdy i blizny. Mury – niemi świadkowie wydarzeń – tylko w taki sposób mogły mu przekazać pewne prawdy. Na przykładzie tych performances widać, jak ważna jest dla artysty specyfika sytuacyjna. Ciekawe jest również to, że do zachwyty nad sferą sacrum dołączył zainteresowanie technikami surrealistycznymi.

Od połowy 2014 r. ponownie zmieniło się oblicze jego działalności. Wówczas pokornie poddał się wpływowi natury. W performance „the Harmony” zanurzył w wodzie własne ciało, pomalowane farbą. Dzięki temu oczyścił się zarówno ze znamion cywilizacji, jak i z tożsamości artystycznej. Latem las przestał być polem jego ekspansji. Pasiewicz zamienił się w element pejzażu, kładąc się pośród drzew. Dotykał przestrzeni takiej, jaką była i nie zmieniał jej. Integrując się z nią, docierał do pierwotnych związków człowieka z matką naturą. Poprzez nie

odnajdywał wewnętrzny spokój.

Powyższe doświadczenia wpłynęły na jego kolejne performances. W ostatnim kwartale 2014 roku i na początku 2015, w akcjach posługiwał się pewnymi przedmiotami. Jednak nie ingerowały one w dane miejsce tak silnie jak tkanina pokrywana farbą. Twórca używał na przykład lustra („the Between Space”). Dzięki niemu las miał okazję „przeżyć się” w tym, co wykonał człowiek. Naturalne oddziaływało na sztuczne i odwrotnie. Robert Smithson, jeden z reprezentantów land-artu, był pierwszym artystą, który zastosował zwierciadło w taki sposób. Odbijający się w nim pejzaż potraktował jako obraz efemeryczny. Pasiewicz poszedł tym tropem, tworząc własne obrazy efemeryczne. Lustrem zasłonił swoją twarz. Wówczas jego obliczem stały się konary drzew. Innym „łącznikiem” twórcy ze środowiskiem było prześcieradło, w które zbierał grudy ziemi („the Hole”). Z kolei w styczniu 2015 roku ciszę zasypanego śniegiem lasu zakłócił delikatnym brzękiem strun gitary. Wówczas wrócił do nadawania przestrzeni pewnego rytmu, jednak niedostojnego i znacznie bardziej subtelnego niż dawniej.

W działaniach performanskich Pasiewicz wykorzystuje więc potencjał miejsca, moc żywiołów, praktyki ezoteryczne – czyli cechy od wieków właściwe różnym formom ekspresji. Atawizm gestów i ich silny ładunek emocjonalny są stałym elementem jego twórczości. Artysta wciąż balansuje pomiędzy krzykiem, a ciszą. Nie mniej istotne jest czerpanie przez niego natchnienia z działań i technik przedstawicieli XX-wiecznej awangardy. Np. analogicznie do dadaistów i surrealistów docenia przypadek i eksperyment. Poprzez łączenie różnorodnych inspiracji i przetwarzanie ich w zgodzie z własną wrażliwością staje się twórcą postawangardowym. Jego subiektywny wybór jest konsekwentny. Każdy z performances zawiera cechy poprzednich i wpływa na kolejne. Jednak na styku tego, co zastaje artysta i tego, co kreuje sam bądź z udziałem innych, powstaje pewna magia okolicznościowa. Jest ona jedyna w swoim rodzaju.

Marta Motyl

Piotr Pasiewicz's post-avant-garde performances

Performance is a form of creative expression that signals plain existence and exposes it through unusual activities. It rarely leaves any material trace. Piotr Pasiewicz embraces its attributes and uses them. He applies a filter of his creative personality to stretches of time and spaces he chooses for his performances. The latter is the most important part.

In 2012 and 2013 his work focused on abandoned factories and town houses – all unused and empty. Allan Kaprow, one of the leading performers of post-war avant-garde, selected similar locations. They are the inherent elements of the landscape of the city of Łódź. Buildings falling to ruin and covered in an ever-thickening layer of vegetation mark the border between civilisation and nature. Pasiewicz used their walls and sprayed organic shapes onto them. Expressive lines flew one after another. The cells of artistic organisms reproduced. The finished work kept their liveliness and dynamics. Therefore, the artist woke life where it had seemingly died. There was no audience participating in his activities. Usually he was accompanied by one person who recorded his work with a photo camera and a camcorder.

At the same time Pasiewicz performed in places ruled undividedly by nature. Nature was a distinctive source of inspiration for 19th century romanticists. The paintings of Caspar David Friedrich sensitise viewers to its power. The painter shows only small, melancholic human figures among nature. Landscapes offered creative impulses also to impressionists. 19th century artists did not interfere with the natural environment. Instead, they processed its charm on canvass. It wasn't until the 20th century and land artists, that landscape started to mean more than just a starting point for an artist's work. Land art remoulded it boldly. Pasiewicz's performances shared similar qualities: fascination with the beauty and the power of nature combined with interfering with the state of things as he found them. In the forest, he stretched his canvasses among the trees and splattered paint freely, similar to action painters. Such activities undertaken in an urban environment wouldn't evoke an effect similar in force. Contrast was shaped between the creation of nature and that of the artist. Both were unrestrained – that brought them together. The environment then influenced the artist's emotions and the way he expressed them.

His 2014 performances were still characterised by the liberation of instincts. Actions were supplemented with new elements. Another creator was introduced: one from the field of dance or acting. No wonder, if performance is derived from theatrical activities and a number of varied spectacles. This time a painting-and-dancing show was taking place among nature. The swirling dancer became an element of a unique work of art, created by spontaneous movements of paintbrushes and bodies. This is what „Arytmias” were like. In several of them Pasiewicz decided to go for a reference to Yves Klein. Klein covered the naked bodies of models with paint. Then he captured impressions on canvass or let the

women give the „portraits“ personality on their own. In Pasiewicz's performances „Arytmia no. 3“ and „Arytmia no. 4“ the model was wrapped up in cloth on which he painted (action painting again). But the woman wasn't motionless – she fought a struggle against the creative matter. When she wrapped up in it, she subdued. When she was unwrapping, she was trying to win. The results of this struggle were neither univocal nor significant. Only the action – one that included the artist – mattered. Bodies seduced one another and the surrounding space through motion.

I believe that for Pasiewicz urban walls are just as natural an environment as the forest. In his 2014 acts he kept trying to elevate their rank and he issued new meanings attached to them. In his performance „Lascaux“, he found connection between walls covered in unsightly captions and paintings from the prehistoric cave. He lit candles among them, thus referencing ritual fire. On another occasion, he set white canvasses on fire surrounded by abandoned buildings. He revived ruined space but at the same time he referenced its disintegration with his act of destruction. The canvasses weren't burned completely. Flames left unrepeatable traces of burns. They resembled the results of the surrealist technique of fumage based on making images with smoke and burning paint on groundwork. All activities utilising fire bring to mind religious mysteries of different cultures. Pasiewicz used one of the characteristics of magical practices and referenced them in a number of ways. Yet true rituals intend to influence actual reality. Their success is ensured by the faith that they have such power. Performers just use the ritual style because their actions seek different results.

The artist from Łódź also entered space deemed sacred by people – the former synagogue on 1905 Revolution St. He put pieces of paper against the scabrous and peeling walls of the shrine. He rubbed it to get a frottage piece. This method was very popular among surrealists, Max Ernst among others. It let them achieve original effects. By transferring the textures of the neglected synagogue walls to paper Pasiewicz brought to life a frottage of memory. It is inherently connected to the area where it was created. The author transferred its unique stitches and scars to paper. This is the only way walls – mute witnesses of history – could share certain truths. These examples show how the artist values the specific context of the surroundings. Interestingly, he added curiosity about surrealist techniques to his fascination with the sacrum.

In mid 2014 his activities put on yet another mask. That is when he humbly bowed down to the influence of nature. In his performance „the Harmony“ he submerged his own painted body in water. Thus, he cleansed himself from both the marks of civilisation and his artistic identity. That summer the forest was no longer the field of his expansion. Pasiewicz turned himself into an element of the landscape – he lied down among the trees. He touched the place as it was, changing nothing about it. Integrating with it, he was reaching for the primal connections between humans and nature. He found inner peace within them.

This experience influenced his next performances. In late 2014 and early 2015 he used certain objects in his acts. But they didn't interfere with the locations as strongly as paint-covered cloth. One of the objects the artist used was a mirror („the Between Space“). The forest got the opportunity to look at itself in an object made by the human hand. The natural affected the artificial and vice versa. Robert Smithson, one of the representatives of land art, was the first artist to use a mirror this way. He treated the reflection of a landscape as an ephemeral image. Pasiewicz followed this trace and created ephemeral images of his own. He covered his face with a mirror. Tree branches became his countenance. A sheet became another object to „connect“ the author with the environment – he collected lumps of soil into it („the Hole“). In January 2015, he disturbed the silence of a snow-clad forest with the subtle strumming of a guitar. He returned to imposing a certain rhythm upon space, but not as literal and much subtler than before.

And so, in his performative actions Pasiewicz harnesses the potential of the place, the power of elements, and esoteric practices – qualities that have belonged to different forms of expression for ages. The atavism of gestures and their strong emotional charge are a constant element of his work. The artist keeps oscillating between screaming and silence. He draws inspiration from activities and techniques of the representatives of the 20th century avant-garde. For example, similarly to dadaists and surrealists he values chance and experiment. He combines a variety of inspirations and processes them according to his own sensitivity – thus he becomes a post-avant-garde artist. His subjective choice is consistent. Each performance bears some qualities of former actions and influences those yet to come. But on the verge of what the artist finds and what he creates – alone or with others – incidental magic emerges. It is one of a kind.

Marta Motyl

„Stań się światłem,
stań się dźwiękiem,
stań się przestrzenią”.

Piotr Pasiewicz, 02.07.2011

W świecie, który nas otacza, nie ma nic stałego.
Istniejemy w „procesie”, stanowiącym cząstkę większej całości, trudnej do opisanie
słowami. Złudna stabilność tego co nas otacza, jest wyłącznie efektem krótkiego
czasu, przez który możemy patrzeć na ten świat, gdzie „nad martwym skrapla
się żywe”...

I tak bez końca.

Piotr Pasiewicz

ARYTMIA / 2014 / Łódź
(Piotr Pasiewicz i Monika Buchowiec)

foto: Mateusz Owczarek





ARYTMIA / 2017 / Łódź **(Piotr Pasiewicz i Paweł Grala)**

ARYTMIA stanowi wyjątkowe działanie Piotra Pasiewicza. Większość jego performance'ów skupia się wokół jednostki, jest komentarzem do jej kondycji lub pokazaniem drogi. Teraz, dzięki współpracy Pasiewicza z Pawłem Gralą, jesteśmy świadkami gry dwóch odrębnych energii. Energie te zamknięto w swoistym układzie izolowanym, kontrastującym z nieograniczonością i bezruchem natury. Dwie siły kumulują się, wydają się emanacją jednej i tej samej, większej siły, jak pozyton i elektron wynikają z fotonu i łączą się na chwilę w kwantowym tańcu. Ich dynamizm rozpiera zamknięty fragment przestrzeni, ruch obydwu wydaje się chaotyczny, nieliniowy, umyka zasadom narracji. Jednak ich wzajemny wpływ, dziwna harmonia ich amplitud sugeruje, że postępują wedle jakiegoś porządku rzeczy, że chaos jest tylko pozorem. Podporządkowani są, wbrew tytułowi, specyficznemu rytmowi, który poniekąd sami wzajemnie nadają. Ślady działania – zacieki białej farby Pasiewicza i bruzdy w śniegu Grali, działają na zasadzie przeciwieństw. Czerń – biel. Puste – pełne. Teza – antyteza. Synteza. Pozostają widoczne nawet po wygaśnięciu tworzących je energii. Co ważne, nie wpływają jednak bezpośrednio na wieczny i nieporuszony obraz lasu. Zupełnie jak tymczasowe połączenia materii nie są w stanie zmienić Ducha.

Zuzanna Faliszewska

foto: Sebastian Skowroński





the BEGINNING OF SOUND / 2015 / Zbąszyń

Jak zaczął się dźwięk? I czy w ogóle miał swój początek? Pasiewicz przekonuje nas, że tak i upatruje ów początek w ruchu. U wrót lasu, na starej kładce, która stanowi jakby granicę ludzkiej ingerencji w naturę, artysta postanawia stworzyć dźwięk. Muzykę? Być może. Wykonując ruchy, którym odpowiadają rozmaite odgłosy, tworzy pewnego rodzaju utwór. Jednocześnie tańczy i gra. Sprawia, że na kładce spotyka się dźwięk, jego przyczyna, a także jego skutek. W naturalnym krajobrazie most staje się prawdziwymi organami hałasu, sam Pasiewicz – osobliwym dyrygentem i orkiestrą. Co zabawne, niektóre spośród odgłosów przezeń tworzonych można by pomylić z krzykami ptactwa, zresztą i te naturalne dźwięki, choćby i szum wiatru, wplatają się w „utwór”. Jeśli dźwięk utożsamić z ruchem i założyć, że ruch jest podstawowym przejawem życia, można by łatwo wywnioskować, że dźwięk to życie. Można jednak poddać go uświadomieniu, użyć z określoną intencją, wówczas staje się on sztuką. Zupełnie tak samo, jak nadajemy intencje i sens wszystkim naszym działaniom. Artysta idzie jeszcze o krok dalej – doprowadza do spotkania dźwięku natury z tym tworzonym z premedytacją. Zaciera granice, by odnaleźć jednię.

Zuzanna Faliszewska

foto: Dorota Jędrychowska





the BETWEEN SPACE / 2014 / Łódź

Piotr Pasiewicz w „the BETWEEN SPACE” zabiera nas w mistyczną podróż. Wprowadza w tajemny rytuał. Nie bez powodu wybrał las – miejsce naznaczone pierwotnym lękiem i tajemnicą. Sam z wizjonerskim namaszczeniem znajduje się i wiedzie nas w owo „pomiędzy” – pomiędzy rzeczywistością a odbiciem świadomości, ziemią a niebem. Warstwa dźwiękowa buduje napięcie, zdałoby się, niezbędne, by ukazać problem naszego snienia na jawie. Stąpamy po ziemi, jednak echo naszych stąpień jest niejasne, obce. Zabrudzenia lustra, zaburzenie obrazu są kwintesencją naszego bytowania gdzieś w środku zniekształconego wyobrażenia tego, co ziemskie i nasze, oraz tego, co nad nami.
Zuzanna Faliszewska

foto: Paweł Sych





BIOART / 2010 / Radom

Miasto przypomina organizm składający się z licznych komórek i tkanek ze sobą współgrających, zaś każda z nich ma swoje życie. Z pozoru powtarzalne, podobne do siebie elementy – zamknięte w przestrzeni, nadają im odrębność, żywotność i sprawiają, że z pozoru bezosobowe, zunifikowane przestrzenie, będące do tej pory tłem, nabierają odrębnych znaczeń – ożywają.

Piotr Pasiewicz

foto: Zbigniew Olszyna





COSMOLIGHT / 2017 / Łódź

Tak jak Neil Armstrong postawił pierwszy krok na Księżycu, krok, który był tak ważny dla rozwoju całej cywilizacji, tak Pasiewicz w swoim performansie COSMOLIGHT stawia krok na drodze ku poznaniu Prawdy i zachęca nas do wybrania się w metafizyczną podróż w głąb siebie. Starożytne cywilizacje wierzyły, że porządek Kosmosu odzwierciedla zarówno porządek na Ziemi, jak i naszą wewnętrzną strukturę. Pasiewicz wciela się w rolę kapłana, duchowego przewodnika. Zataczając światłem regularne kształty, zdaje się rozpoczynać pewnego rodzaju rytuał. Z jednej strony wykonuje celebracyjny taniec, z drugiej – na wzór Prometeusza biegnie ze światłem, chcąc dokonać aktu iluminacji widza. Nie daje nam konkretnych odpowiedzi, mapy, ale ukazuje konieczność wewnętrznych poszukiwań, zwłaszcza ukazując, że światło istnieje właśnie w nas, a nie na zewnątrz.

Zuzanna Faliszewska

foto: Zuzanna Faliszewska





the DREAM / 2015 / Łódź

Liść figowy przysłał seksualność Adama. Listowie w performansie Piotra Pasiewicza tę seksualność, a przede wszystkim sensualność, pomaga pokazać. Jego „sen” opowiada o chęci zespolenia z naturą, o akcie na granicy mistycznej ekstazy i czysto fizycznej zmysłowości – trudno więc nie wspomnieć o religijnych aspektach obrazu stworzonego przez artystę. Jest to panteistyczny manifest, bowiem próba przeniknięcia ciała ludzkiego i przyrody rozgrywa się równocześnie na poziomie fizycznym i duchowym. Pasiewicz w swoim śnie, o ile bardziej realnym od samej rzeczywistości, konstatuje, że istnienie jest jednością, a człowiek i rzeczy to tylko emanacje tejże jedności.

Zuzanna Faliszewska

foto: Damian Sabanty



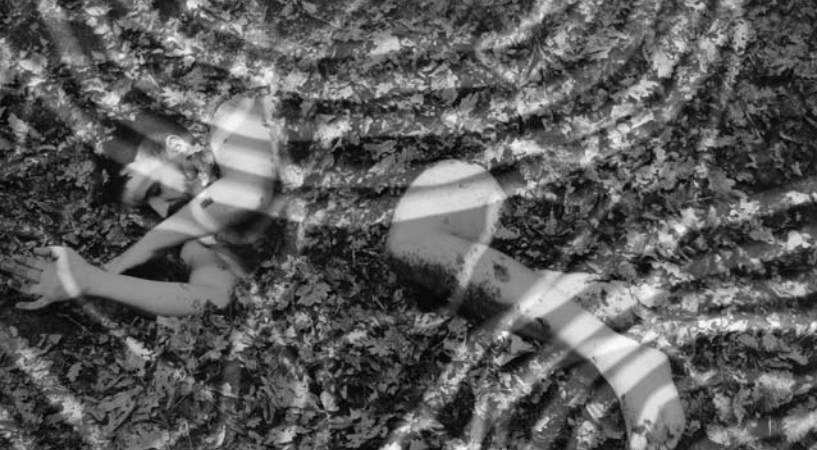


foto: Isabella Lichtenstein





foto: Isabella Lichtenstein





the HARMONY / 2014 / Łódź

Niczym w masce, splamiony farbą, Piotr Pasiewicz niespiesznie wkracza w wodę. Stopniowo oczyszcza się, zupełnie jakby zmywał z siebie brzemię cywilizacji. Dostępuje katharsis, uwalnia się i zjednuje z naturą. Jego bytowanie dopełnia się, osiąga tytułową harmonię, artysta manifestuje ją, unosząc ku niebu ręce. Gest ten nabiera dodatkowego znaczenia przez trzykrotne powtórzenie – cyfra ta bowiem reprezentuje absolut, ideał, złączenie duszy, ciała i umysłu w jedno. Artysta, wykorzystując religijną symbolikę, po raz kolejny przenosi obcowanie z naturą do sfery sacrum, mówi o problemie zagubienia człowieka we współczesności, wepchnięciu w narzucony kostium.

Zuzanna Faliszewska

foto: Paweł Sych





the HOLE / 2014 / Łódź

Pasiewicz odziera człowieka z jego nienaturalnej, narzuconej przez społeczeństwo czystości, obnaża dzikość w nim zakorzenioną. Wyciąwszy tytułową dziurę w białym prześcieradle, tworzy pomost między nim a naturą. Wydierając kolejne grudy ziemi, nurza w nich owo sztuczne piękno, niemal zwierzęcym krzykiem próbuje przywołać jakąś, być może boską, praprzyczynę, zmanifestować wewnętrzny marazm. Całe wydarzenie ma charakter intymnej ceremonii, momentu zatrzymania w swoim własnym wnętrzu, w ucieczce przed innym człowiekiem. Po rozdzierającym lamencie, Pasiewicz starannie zawija resztki swojej prymarnej namiętności i idzie z powrotem ku cywilizacji.

Zuzanna Faliszewska

foto: Damian Sabanty





foto: Paweł Sych





KATHARSIS / 2016 / Łódź

Zaślepiony człowiek pośród ruin. W ten sposób Pasiewicz przedstawia kondycję współczesnego społeczeństwa. Stoimy między relikwiami przeszłości, jak pomniki własnej porażki. Nagle działanie – KATHARSIS. Trudno jednak mówić tu o prawdziwym oczyszczeniu, biała farba nie usuwa brzoźmy rzeczywistości, tylko je nadbudowuje. Stanowi kolejną warstwę człowieka, a nawet rozlewa się na otoczenie. Jest tylko kolejnym stadium chaosu. Jednak: „na krawędzi chaosu następuje zapamiętanie, czytelność, pamięć”, jak pisze w białej farbie sam artysta. Więc może tak radykalny krok jest jak obmycie rytualne czy chrzest, podczas którego wstępuje w nas duch, a nasze winy, choć niezapomniane przez nas ani nasze otoczenie, zostają zapomniane w boskim wymiarze? Może warto podejmować choć próby oczyszczenia, by przez chwilę poczuć się wolnym i pojąć istotę wszechrzeczy? Człowiek nie potrafi wyjść poza swoją naturę. Nadal będzie krzychał bezgłośnie, jak Pasiewicz w ostatniej części performance'u. Ale wydaje się, że artysta wierzy w wartość tych chwilowych iluminacji.

Zuzanna Faliszewska

foto: Monika Buchowiec





KINETIC MATTER / 2016 / Łódź

Ruch to życie. Materia ulega ciągłej transformacji, a każdy porządek rodzi się z chaosu i przeistacza się weń. W swoim performansie Piotr Pasiewicz, próbując podtrzymać piłki – być może symbol molekuł – obrazuje tę właśnie zależność. Po raz kolejny wybrał opustoszałe, zniszczone otoczenie, pozorną martwość, w której z każdym kolejnym odpadłym kawałkiem farby tworzy się jednak nowa wartość, nowy obraz. Tu właśnie mimowolną transformację rzeczy widać najlepiej. Oparte o mur czy ustawione pionowo, piłki ulegają ciągłym drganiom, jakby chciały wyzwolić się spod ręki artysty, chaotycznie się rozpierzchnąć. Pasiewicz w całym spektaklu jest jak sztukmistrz przedstawiający gremium swój popisowy numer. Czujemy wzrastające napięcie, jego wysiłek, potencjalnie szokujące zakończenie. Jednak mimo jego starań to raczej piłki kierują przedstawieniem, nawet przyklejone do siebie nie dają się okiełznać.

Zuzanna Faliszewska

foto: Damian Sabanty





LASCAUX / 2015 / Łódź

Pasiewicz odnosi się do rytuału. Przyrównuje przejście podziemne, pełne graffiti oraz różnych znamion wandalizmu do prehistorycznej jaskini z jej magicznymi rysunkami. W procesji ze świecami oddaje mu cześć, pogrąża się w jego kontemplacji. Pokazuje, że miejsce tak praktyczne, pozbawione zupełnie symbolicznego wymiaru, może nieść ze sobą jakieś znaczenie. Być może nawet, że sacrum jest umowne?

Zuzanna Faliszewska

foto: Suavas Lewy





the LIMIT / 2015 / Łódź

Bariera dzieląca nas od natury wydaje się już nieprzekraczalna. „Cywilizowany” porządek dewaluuje przyrodę jako niedoskonałą, a dzikość uznaje za powód do strachu. Tłumimy nawet i naszą zwierzęcą naturę. To właśnie tytułowy limit – prawie niewidoczna, jednak niedająca się znieść granica. Pasiewicz wielokrotnie już wybierał las jako scenografię, a nawet bohatera swoich przedstawień. Czuje przemożną potrzebę powrotu do niej, przekroczenia bariery strachu i kultury, by spróbować znaleźć pierwotny ład. Tym razem do swoich poszukiwań włączył tę powszechnie negowaną prymitywną dzikość. Rzuca się na zasłonę z folii jak zwierzę wychowane w klatce, mimo wszystko próbujące się z niej wydostać. Nie wie, jakie jest życie po drugiej stronie, jednak instynkt przekonuje o słuszności przedsięwzięcia. Na szczęście dla artysty, folia pęka pod jego naporem. Co więc znajduje się poza limitem?

Zuzanna Faliszewska

foto: Damian Sabanty



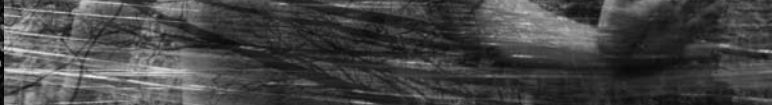
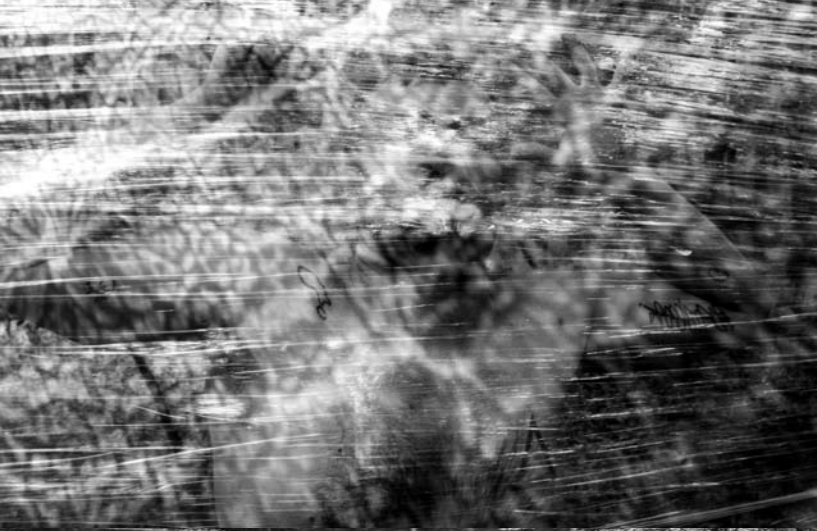


foto: Damian Sabanty



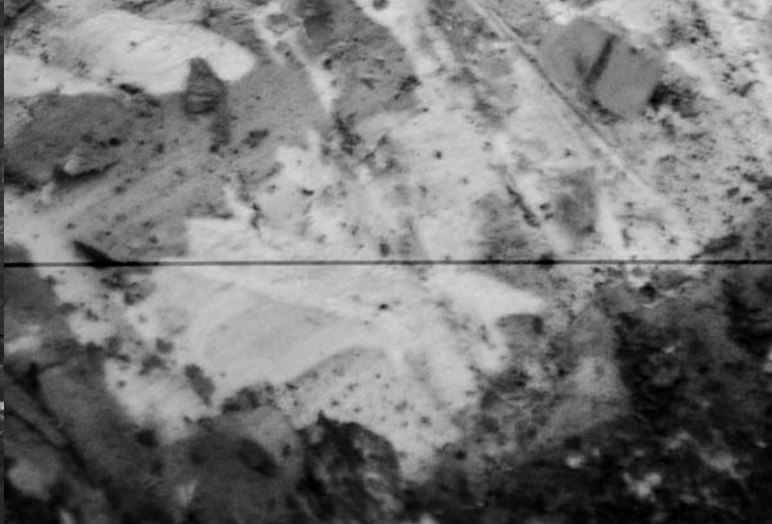
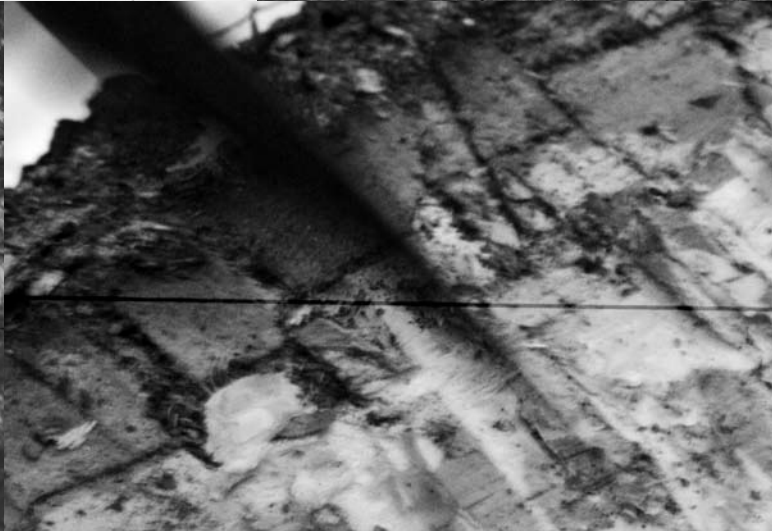


foto: Karolina Lebelt





foto: Sara Mora





NEW PERSPECTIVE / 2016 / Nieprowice

Śmiercią można nazwać nie tylko zatrzymanie funkcji biologicznych. Kiedy świadomie rezygnuje się z tego, co materialne, ze wszelkich tworów współczesnej cywilizacji, to też w jakiś sposób się umiera. Takie wycofanie to dowód dojrzałości, nie tchórzostwa. To akceptacja własnej bezsilności wobec nurtu rzeczywistości. Śmierć nie oznacza końca, to jedynie tytułowa nowa perspektywa. Pasiewicz sam wykopuje swój grób. A może to kołyska? Wtula się w matkę ziemię, wnika w nią, jakby wracał do początku istnienia. Jego śmierć to wybór, to ciężka fizyczna praca – przeciwstawienie się próżności ego i próba dotarcia do pozajednostkowej głębi. Jego odwaga zostaje nagrodzona. W mogile/kołysce panuje spokój, a on może dostrzec niebo. Nagle czas nie ma znaczenia, a jedyne, co przed nim, to siedziba boskiego pierwiastka, absolut.

Zuzanna Faliszewska

foto: Hubert Grzywna





OBRAZ RZECZYWISTY I / 2014 / Łódź

„Obraz rzeczywisty” kreuje Pasiewicz na szybie. Powtarza linie opuszczonych budynków, potem jednak deformuje je, tworzy abstrakcyjny obraz, ilustrację zniszczenia, które go otacza. W skupieniu, jakby przepływała prężenie energia miejsca, wydobywa nowe kształty i przestrzenie obok tych już istniejących, widocznych przez szkło.

Zuzanna Faliszewska

foto: Damian Sabanty





foto: Damian Sabanty





foto: Damian Sabanty





foto: Sebastian Skowroński





PANORAMIX 1967-2016 / 2016 / Rowy

Ten performance to parafraza zrealizowanego przez Tadeusza Kantora „Panoramicznego happeningu morskiego”, a właściwie jego pierwszej części – „Koncertu morskiego”. Do idei, jakoby morze miało „narzucać się ruchem, rytmem i walorem dźwiękowym nieprzekraczającym jednak możliwości percepcji ludzkiej”, Pasiewicz dodał swoją własną, występującą w wielu wcześniejszych realizacjach, chęć zespolenia się z tym, co pierwotne i naturalne. Tu nie jest do końca jasne, czy to on jest dyrygentem, czy to morze warunkuje ruchy jego batuty, czy może powoli się zespalają, synchronizując się w jedną melodię. Artysta stoi nagi wobec potężnego żywiołu, świadom jego siły i gotowy, by się z nią zmierzyć. To wielka odwaga małego człowieka, by pojąć to, co niezmierzone i świadomie stać się jego częścią.
Zuzanna Faliszewska

foto: Dorota Jędrychowska





foto: Małgorzata Majzel





PLASTICROAD / 2017 / Nieprowice

W swoim PLASTICROAD Pasiewicz pokazuje postapokaliptyczny świat. On, posiadający ostatni pierwiastek człowieczeństwa, napotyka na swojej drodze zdehumanizowane szczątki cywilizacji. Poprzez jego drogę, przemawia samotność. Zbiera znalezione części w nadziei, że uda mu się z nich stworzyć drugiego człowieka. Dotyk, spojrzenie, postawa, pokazują ogromną nostalgię, pragnienie kontaktu, a może nawet posiadania kogoś jeszcze. Jego miłość jest psychopatyczna, wygląda jakby zupełnie nie chciał dopuścić do świadomości, że człowiek, którego kompletuje, jest martwy. W kluczowym momencie kopuluje z manekinem, prawdopodobnie aby przekazać mu część swojego życia. Obraz ten jest bardziej realny niż mogłoby się wydawać. Stanowi refleksję nad kondycją człowieka współczesnego – tworu już na wpół sztucznego, otoczonego plastikiem, ale przede wszystkim samotnego. W swojej wędrówce ludzie szukają się nawzajem bezskutecznie. Bo zwykle sami uśmiercają obiekt poszukiwań, czyli miłość i zdolność do bliskości

Zuzanna Faliszewska

foto: Hubert Grzywna





PLAYGROUND / 2016 / Łódź

W performansie PLAYGROUND Pasiewicz zmienia plac zabaw z przeszłości w scenę dla osobliwego rytuału. Rytuału ostatecznego pożegnania z dzieciństwem. Artysta, jako mistrz ceremonii, dokonuje aktu całopalenia jednej ze swoich dziecięcych zabawek. Płomień powoli trawi plastik, a wraz z nim wspomnienia i tęsknotę za niewinnością. Samo otoczenie przydaje zabawkom obcości – zatęchłe, zniszczone mury to miejsce smutku raczej niż zabawy. Trudno uwierzyć, że kiedyś mogło tętnić młodym życiem. Rytuał kończy się rozsypaniem szklanych kulek, trochę tak, jak przysypuje się trumny ziemią, jak układa się kamyki na żydowskich grobach. Przeszłość, wspomnienie, nawet to najbardziej odległe i nieprzydatne, Pasiewicz uznał za warte pożegnania z godnością. W końcu wszystko, co pamiętamy, kiedyś musiało być ważne.

Zuzanna Faliszewska

foto: Damian Sabanty





PUNKT MISTYCZNY / 2011 / Wrocław

Na oczach przechodniów powstają znaki i gesty graficzne. Na kształt hieroglifów, do których znaczenia klucz leży w podświadomości artysty. Dowolność interpretacji tych znaków może wywołać u widzów rodzaj metafizycznego niepokoju. Różne reakcje oglądających powodują włączenie ich do artystycznego wydarzenia. Performance ma zmuszać widza do sięgnięcia pod powierzchnię świata widzialnego.

foto: Loco





foto: Damian Sabanty





the RETURN / 2016 / Łódź

Piotr Pasiewicz, powracając do korzeni, sięga do źródła swego tworzenia oraz pragnie mocniej wchodzić w rzeczywistość, rozciągając ją na obszary duchowe. Wewnątrz istnienia, również na nieświadomym poziomie, dokonuje się pierwiastkowa integracja, jaka jest warunkiem dla poszerzenia świadomości jednostki, co pośrednio wzbogaca także i świadomość zbiorową, w której odbywa się codzienna koegzystencja. Artysta, godząc się na wniknięcie Ducha, pozwala mu wyrażać się na głębszym, nie tylko fizycznym poziomie, budować trwałą, duchową relację, odkrywając i integrując archetypy, do których dostęp mamy nie tylko poprzez umysł i nieświadomość zbiorową, lecz także i grunt, który stanowi istotne dopełnienie i formę dla przelewania się cielesnych odczuć, myśli i emocji oraz uczuć, pomiędzy istotą czującą i jej jaźnią, między umysłem a ciałem. Pasiewicz zdaje sobie sprawę, że to uziemienie, które w ogromnej części uzyskuje od Natury, daje mu siłę do życia również w świecie fizycznym, do kreowania swojego codziennego bytu. Oddaje się pod opiekę Matce Ziemi, która kocha bezwarunkowo każdego człowieka, wspiera i pomaga; zatem przygarnia również i Piotra, poprzez własne ciało również należącego do Materii. Dlatego pozwala mu się zatopić w jej objęciach, poczuć jej obecność i zainteresowanie oraz odnowić krążącą w nim energię.

Sebastian Skowroński

foto: Sebastian Skowroński





foto: Paweł Sych





SLEEPWALKER / 2017 / Łódź

Piotr Pasiewicz wciela się w lunatyka. Jak ślepiec, po omacku, przemieszcza się po leżącym pniu. Nie upada jednak. Powoli, lecz konsekwentnie wiecie go jakaś pozazmysłowa siła. Mimo że nie widzi, co jawi się przed nim, nie ustaje w wędrówce, ufa drodze samej w sobie. Zupełnie jak każdy człowiek chcący znaleźć wyższą celowość, choć nie wie dokąd i czy w ogóle dokądś zmierza w życiu. Próbuje utrzymać balans, skrupulatnie odsuwa od siebie przeszkody. Stanowi dowód na potęgę życiowej energii.

Co uderzające, pośród półmartwych drzew jest jedyną poruszającą się postacią. Odbywa swoją wędrówkę w samotności, jak pustelnik.

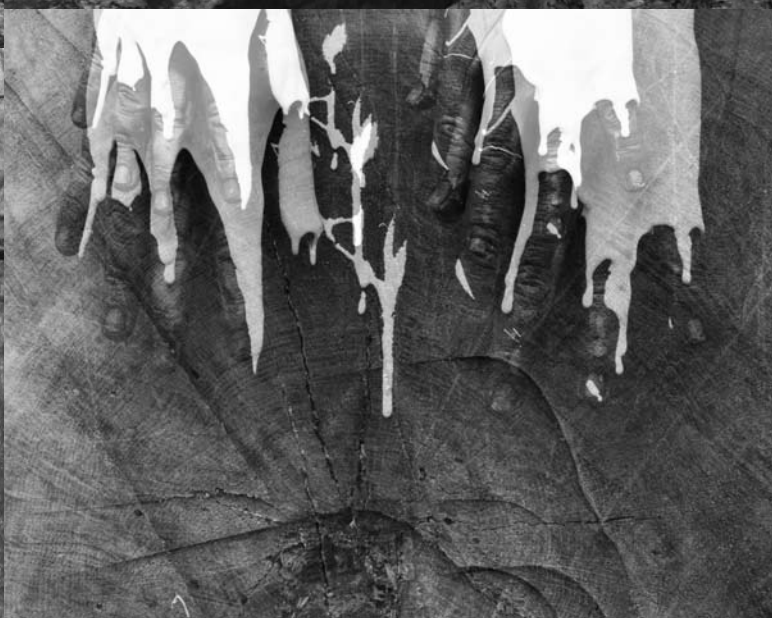
Dłonie Pasiewicza pokryte są czarną farbą, jakby pamięcią dotyku, śladem po napotkanych na swojej drodze obiektach albo osadem przeżyć. Jest trochę jak dziecko – bosy i nieświadomy, ale z uporem i ciekawością wyciągający ręce ku temu, co przed nim.

W końcu wydaje się, że dotarł do celu swojej drogi. Siada i zastyga w bezruchu. Wygląda jakby gotowy był skoczyć, a jednocześnie jakby oddawał się medytacji. Jego zbrudzone ręce pokrywa biel, oczyszczająca przeszłe naleciałości. Piotr Pasiewicz swoim działaniem nakreśla metaforę drogi oświecenia. Pokazuje konieczność zawierzenia ponadracjonalnej mądrości, trud, ale i piękno uporów. Nie daje konkretnych rozwiązań, wprost przeciwnie, mówi nam, że każdy tę drogę musi odnaleźć samodzielnie. Przedstawiając człowieka jako ślepcę-lunatyka, nie snuje pesymistycznych rozważań, a zachęca do otworzenia się na tajemnicę wędrówki.

Zuzanna Faliszewska

foto: Sebastian Skowroński





the SOUND / 2016 / Łódź

Performance the SOUND można uznać za kontynuację KATHARSIS. Artysta, który doświadczył oczyszczenia, nawołuje w poszukiwaniu drugiego człowieka. Zwierzęta, choćby przywołane ptaki, mają określony zasób dźwięków, który wykorzystują do wzajemnego nawoływania. Ludzie wykształcili co prawda mowę, ale nie słyszą się nawzajem. Jako jeden z nich, artysta błądzi wśród ruin, opuszczonych murów, szuka ukojenia dla swojej samotności. Kiedy już jego zapal zgasł i wydał ostatni dźwięk, pogrąża się w medytacji. Czujemy jak rośnie atmosfera wyczekiwania, liczymy, że może myślą uda się połączyć z innym człowiekiem. A może z siłą, która jest od człowieka potężniejsza. Istnieje też szansa, że bierne wyczekiwanie zrobi z artysty jedynie kolejny relikwyt przeszłości, być może nigdy nie odnaleziony, że upodobni się do murów, wśród których czeka. Smutny to obraz człowieczeństwa. Dalecy od natury, bez umiejętności porozumienia ze sobą, jesteśmy więźniami tego, co stworzyliśmy. Kolejny raz Pasiewicz daje dowód na to, że należy przynajmniej spróbować wrócić do przyrody i jej boskiego elementu.

Zuzanna Faliszewska

foto: Monika Buchowiec





SYSTEM WALK / 2016 / Łódź

Żyjemy w określonym porządku, w którym rzeczy mają przypisane funkcje. Elementy codzienności wydają się nam oczywiste, wprost niezauważalne. Pasiewicz wkracza w ten porządek z dziecięcą naiwnością, sprawiając, że prozaiczne przejście dla pieszych staje się planszą, sceną osobliwej gry. „Wystarczy pomyśleć, ile się zmienia, jeżeli zejdziesz się z chodnika i zrobi trzy kroki po jezdni”, pisał Cortázar. SYSTEM WALK jest właśnie swoistą parafrazą gry w klasy. Określone sekwencje ruchów po białych pasach i przepaściach między nimi odwzorowują zabawę, którą podejmujemy na co dzień. Życie to system formułek, które powtarzamy bez świadomości, skaczemy pomiędzy zdarzeniami, wybieramy te według nas najciekawsze. Jak dzieci planujemy następne ruchy, sami dla siebie ustalamy sztywne reguły, uznajemy je za niezbędne. Tak samo Pasiewicz, obnażając naszą zabawę, skacze według określonego porządku, tak że nawet widz po pewnym czasie jest skłonny wierzyć, że jego działaniu towarzyszy jakiś utajony cel.

Zuzanna Faliszewska

foto: Suavas Lewy





foto: Loco





TEDDY BEAR SONG / 2015 / Łódź

foto: Damian Sabanty





foto: Sara Mora





TIK-TAK / 2016 / Łódź

Performance TIK-TAK, to opowieść o wszechwładzy czasu. Znowu widzimy stare mury opuszczonych kamienic, jednak jeszcze bardziej przerażające. Wszystko w negatywie, jak w krzywym zwierciadle czy złym śnie, który przecież jest odbiciem rzeczywistości. Sam artysta, niczym upiorny chochlik przeskakuje z nogi na nogę, TIK-TAK, TIK-TAK, jak gdyby śmiał się z widza niezauważającego przemijania chwil. Nie wiadomo, czy czas biegnie tu do przodu, czy może się cofa. Jego rytmiczność w obu przypadkach byłaby równie przerażająca, zwłaszcza gdy zdamy sobie sprawę, że każda forma życia jest taką właśnie skaczącą marionetką czasu. Czasu wielowymiarowego, uskakującego na boki, niezrozumiałego. Czasu, który nie do końca nawet daje nam odpowiedź, w jakiej rzeczywistości skaczemy.

Zuzanna Faliszewska

foto: Damian Sabanty





TO BE OR TO BE / 2015 / Zbąszyń

Twierdzi się, że życie wyszło z wody. Twierdzi się również, że natura to constans i cokolwiek odchodzi – wraca. To właśnie obrazuje Pasiewicz w swoim performansie. Widz może poczuć się znudzony, nawet poirytowany faktem, że nie doświadcza żadnej zaskakującej akcji. Jedyne powtarzające się zanurzenia i wynurzenia, nieustanne falowanie zdarzeń. Ta powtarzalność pokazuje jednak, że ponad banałem codziennych zdarzeń, ponad quasi-rzeczywistością, którą przyjmujemy jako swoją, istnieje rytm i porządek. Czas nie układa się liniowo, więc nie ma śmierci w opozycji do życia. Wszystko cyrkuluje, przeplata się i łączy. Po kilku minutach wiemy, co Pasiewicz zrobi dalej, nie zaskakuje nas. Tylko zanurzenia i wynurzenia. Oczywiście jest pozorna. Zdarzenia powtarzają się wedle jednej niezmiennej zasady, ale przecież nie są identyczne. Każde jest nowe i niepowtarzalne. Pasiewicz nawołuje do zauważenia tej właśnie wyjątkowości.

Zuzanna Faliszewska

foto: Dorota Jędrychowska





TOTEM / 2011 / Łódź

Pierwotność, dzikość... to kolejny przewijający się w twórczości artysty wątek. Pierwotny instynkt, podstawowe potrzeby, leżą wysublimowane u podstaw działania każdego człowieka, także działań twórczych. Jednocześnie sceneria akcji, ciemne, skryte przed światłem dziennym miejsce, może przywoływać skojarzenia pierwszych śladów artystycznej twórczości z groty Lascaux. Artysta zdaje się wskazywać na Źródła, z pokorą stwierdzając, że jest jednym z wielu, co byli. Z pierwotną ekspresją, sięgając do tych dalekich źródeł zostawia swój bardzo współczesny świat... tylko na chwilę, bowiem performance kończy się zniszczeniem dzieła. Artysta zwraca uwagę na kruchość, niepowtarzalność chwili i konieczność przekraczania momentu „tu i teraz”. Aby tworzyć sztukę, nie wolno się zatrzymać. My możemy zastanawiać się co by było, gdyby malunki z Lascaux zostały zniszczone przez ówczesnych artystów. Bardzo ciekawy, prowokacyjny zaczątek do dyskusji.

Aleksandra Bouquillon

foto: Paweł Sych





the TREE SPIRIT / 2016 / Łódź

Korzenie drzew wychodzą z ziemi, domagają się zauważenia. Ludzie przechodzą codziennie obok, chodzą po nich, nie patrzą. A drzewa nie śpią, trwają w ciągłym kontakcie z otoczeniem, istnieją we wspólnej rzeczywistości, z którą człowiek traci więź; zapomina o niej, bo nie pielęgnuje tej jedności. Pasiewicz dostrzega korzenie i zajmuje się nimi z wielką uwagą. Oddaje szacunek. Nie dosłownie, myjąc je na gruncie fizycznym. Robi to w sposób ideowy, duchowy, wewnętrzny. Poprzez ukazanie tego w filmowym kadrze, symbolicznie dziękuje za bezinteresowne oddanie Natury jednostce ludzkiej, która przecież potrzebuje gruntu do łączności z samą sobą, z własnym jestestwem. Drzewo, jako część Natury, należy do żywych pośredników między ludźmi a Materią, Matką Ziemią.

Sebastian Skowroński

foto: Sebastian Skowroński





foto: Grace Gli





WHITE SQUARE / 2016 / Zbąszyń

Performance WHITE SQUARE to refleksja nad jednością w wielości, porządkiem w chaosie. Proszek, którym się posługuje się artysta, by stworzyć tytułowy biały kwadrat, to skupisko autonomicznych cząstek. Tworzą tymczasowy porządek, by potem na powrót rozprzecznić się w chaosie. Artysta nie bez powodu wybrał kwadrat – symbol boskości, którego cztery równe boki i cztery symetryczne wobec siebie wierzchołki odzwierciedlają cztery pierwiastki i kierunki świata. Koło wpisane w biały kwadrat to kolejny element świętej geometrii. Nie posiada boków ani wierzchołków. Wszystkie punkty jego obwodu leżą w identycznej odległości od środka. To właśnie doskonałość, absolut. Potem jednak zarówno koło, jak i kwadrat poddane zostają zniszczeniu. Wszystko bowiem, co materialne, powstaje z chaosu, by potem znów ulec entropii, a równowaga to jedynie krótki stan przejściowy. Rzeczy i zdarzenia to proszek przesypany przez ręce Pasiewicza. Brak przekształceń i zmian oznacza śmierć.

Zuzanna Faliszewska

foto: Sebastian Skowroński



